Związani czasem i miejscem, czyli o krakowskiej służbie czasu drugiej połowy XIX i początku XX wieku[1]

Codzienne życie krakowian przełomu XIX i XX wieku ściśle regulowały rozporządzenia władz miasta. Każda bez mała czynność miała swój jasno określony czas[2]. Dokładnie wyznaczano czas wykonywania codziennych czynności (m.in. zamiatania ulic, trzepania dywanów, zamykania bram), czas handlu miejskiego (m.in. targów, pracy sklepikarzy, otwierania i zamykania restauracji), czas transportu miejskiego (m.in. pracy dorożkarzy) oraz czas odpoczynku i zabawy (m.in. kąpieli w Wiśle). Tak uporządkowany rytm dnia mieszkańców Krakowa wymagał umiejętnego gospodarowania czasem miejskim[3]. Dostosowany od 1891 roku do strefowego czasu środkowoeuropejskiego[4], podawany był według tzw. znaku południa wysyłanego z dachu Obserwatorium Astronomicznego UJ na wieżę Mariacką. Na znak, że nastało południe, rozbrzmiewał dzwon Zegarowy[5] i głos trąbki hejnalisty. Według tego dźwiękowego sygnału regulowane były krakowskie zegary. Można stwierdzić, że na przełomie XIX i XX wieku „sieć czasu" oplotła rozwijający się Kraków.

Jednym z istotnych elementów składających się na zagadnienie czasu miejskiego w Krakowie przełomu XIX i XX wieku była krakowska służba czasu[6]. Nazwą tą zostali objęci przedstawiciele trzech różnych zawodów, a mianowicie pracownicy Obserwatorium Astronomicznego UJ, strażacy-hejnaliści oraz tzw. zegarmistrzowie miejscy. Tym, co łączyło ich codzienną pracę, była dbałość oraz odpowiedzialność za prawidłowy bieg czasu miejskiego Krakowa, tak ważny dla społeczności miejskiej. Ich życie – żmudna i rutynowa codzienność – zasługuje na miano służby wobec całej krakowskiej społeczności i warte jest przypomnienia. Będzie to głównym celem niniejszego artykułu.

Służący obserwatorium i sygnał czasu

Krakowskie Obserwatorium Astronomiczne UJ zaczęło funkcjonować w 1791 roku, a jego założycielem był Jan Śniadecki[7]. Oprócz działalności czysto naukowej prowadzono w nim badania z zakresu tzw. astronomii praktycznej, „mające charakter codziennej i niezbędnej służby"[8]. Jedną z form takiej działalności usługowej był sygnał czasu, czyli dawanie tzw. znaku południa z dachu Obserwatorium. Ową publiczną służbę czasu rozpoczęto 19 lutego 1838 roku, za dyrekcji Maksymiliana

[1] Niniejszy artykuł opiera się na fragmencie pracy magisterskiej „Czas miejski w Krakowie na przełomie XIX i XX stulecia", którą autorka artykułu napisała pod kierunkiem dr. hab. Krzysztofa Zamorskiego w Zakładzie Dziejów Historiografii i Metodologii Historii UJ w 2009 r. Badania obejmowały przełom XIX i XX stulecia i koncentrowały się głównie na okresie tzw. autonomii galicyjskiej. Autorka pragnie zaznaczyć, że okres analizy wyznaczyły dostępne źródła. Pewna umowność przyjętych ram czasowych rozważań wynika z faktu, że trudno wyznaczyć granice omawianego zjawiska.

[2] Mówiły o tym przepisy zawarte w „Dziennikach Rozporządzeń dla Stoł. Król. Miasta Krakowa". Jako przykład można podać przepisy dotyczące dbałości o chodniki z 1884 r. Ponieważ chodniki asfaltowe stanowiły „nie tylko wygodę, ale ozdobę Rynku głównego", mieszkańcy centrum miasta zobowiązani byli do przypilnowania „stróżów kamienicznych", aby „chodniki asfaltowe w dniach słonecznych skwarnych regularnie czyszczone i należycie skrapiane były". Polewać wodą miano w godzinach: 9 rano, 12 w południe, 2 po południu oraz 5 wieczorem. Dodatkowo, codziennie o 6 rano i 8 wieczorem należało chodniki dokładnie zamieść po uprzednim skropieniu.

[3] Czas miejski rozumiem jako czas codziennego życia miasta i jego mieszkańców, precyzyjnie odmierzany przez zegary miejskie oraz inne ważne dla danej społeczności sygnały czasowe [definicja autorki].

[4] Do 1891 r. w Krakowie obowiązywał tzw. czas miejscowy krakowski, obliczany według południka 20° E przebiegającego przez miasto.

[5] Zob.: Dreścik J.: *Zegar wielki na wieży wyższej kościoła Mariackiego, jego dzieje i znaczenie*. „Rocznik Krakowski" 1999–2000, t. 65–66, s. 39, przyp. 2.

[6] Autorka świadomie ogranicza swoje rozważania do służby czasu miejskiego, zdając sobie sprawę z istnienia w Krakowie służby „czasu świętego" czy też „czasu uniwersyteckiego".

[7] Kreiner J.M.: *Obserwatorium Astronomiczne Uniwersytetu Jagiellońskiego*. Kraków 1972, s. 14.

[8] Mietelski J.: Michał Franciszek Ignacy Karliński. W: *Złota księga Wydziału Matematyki i Fizyki Uniwersytetu Jagiellońskiego*. Red. B. Szafirski. Kraków 2000, s. 133.



Zegar ścienny, szafkowy, typu regulator, Jan Pilecki, Kraków, 1852–1857. Prawdopodobnie znajdował się w Obserwatorium Astronomicznym UJ; w zbiorach Muzeum Historycznego Miasta Krakowa; nr inw. MHK 1210/II; oprac. E. Błażowska; fot. K. Winiarczyk

Weissego (1825–1862)[9]. Był to okres, kiedy obserwacje astronomiczne zaczęto prowadzić stale o wyznaczonych godzinach. Te „ciche, ale z niezmordowaną pilnością wykonywane" obserwacje pozwoliły również na wyznaczenie dokładnego położenia geograficznego Krakowa i przyniosły wiele „miejscowych naukowych korzyści"[10].



Tarcza zegara astronomicznego podłogowego z kontaktem elektrycznym, przekaz z Obserwatorium Astronomicznego UJ, Monachium, S. Riefler, 1897 r.; w zbiorach Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego; nr inw. MUJ 17268,2274/5; fot. K. Winiarczyk



Obserwatorium Astronomiczne UJ od strony Ogrodu Botanicznego, ok. 1865 r.; fot. W. Malinowski; w zbiorach Muzeum Historycznego Miasta Krakowa; nr inw. Fs978-IX

Obliczeniami dokładnych godzin zajmowali się pracownicy naukowi, natomiast czasomierze Obserwatorium Astronomicznego UJ, zwane regulatorami astronomicznymi, odmierzały dokładny czas m.in. w celu nadawania sygnałów czasu[11]. W oddziale Muzeum Historycznego Miasta Krakowa Kamienica Hipolitów oraz w Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego zobaczyć można pokaźnej wielkości regulatory pochodzące z Obserwatorium Astronomicznego UJ.

Ogłaszanie południa należało do osoby służącego Obserwatorium, który „związany czasem i miejscem"[12] pełnił codzienną służbę czasu. Był on usytuowany najniżej w hierarchii pracowników Obserwatorium, jednak z punktu widzenia roli, jaką odgrywał w wyznaczaniu krakowskiego czasu miejskiego, jego osoba urasta do rangi najważniejszej spośród wszystkich pełniących służbę czasu! A nie była to służba łatwa… Codziennie wychodził na dach budynku znajdującego się w dzielnicy Wesoła (ulica Kopernika), skąd chorągiewką oznajmiał strażakom na wieży Mariackiej nadejście godziny dwunastej[13].

Pełnienie obowiązków wymagało dyscypliny. Ponieważ stróż i służący Józef Bekas notorycznie nadużywał alkoholu, dyrektor Weisse w 1850 roku postanowił go zwolnić: „po-

[9] Karliński F.: *Rys dziejów Obserwatorium Astronomicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego*. Kraków 1864, s. 52. W przypisie 1 Karliński pisze: „Może dobrze będzie zachować tu pamiątkę, że od dnia 19 lutego 1838 r. poczęto regulować zegary miejskie według znaku południa chorągwią z galeryi Obserwatorium stróżowi na wieży maryackiej godziny wybijającemu dawanego".

[10] *Ibidem*, s. 52.

[11] Na temat regulatorów z Obserwatorium Astronomicznego UJ zob.: Taborska M.: Regulatory w zbiorach Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. W: *Dawne i nowsze zegary w Polsce*. Toruń 2009, s. 73–77.

[12] Określenie zaczerpnięte z akt Archiwum Państwowego w Krakowie (dalej cyt. APKr), Kr 6697, Zegary miejskie naprawa – czyszczenie 1855–1918, s. 439.

[13] Mietelski J.: Zarys dziejów Obserwatorium Astronomicznego. W: *Złota księga*…, s. 31.

wtarzające upijanie się, które przy Instytucie posiadających tyle kosztownych a dających się tak łatwo uszkodzić narzędzi cierpiane być nie może (…)". Na miejsce Bekasa prosił Weisse o „nowego posługacza, któryby obok przymiotów służącemu potrzebnych umiał czytać i pisać"[14]. Miejsce Bekasa zajął A. Cząstkiewicz.

W 1862 roku dyrektorem krakowskiej placówki astronomicznej został Franciszek Karliński[15]. W Obserwatorium pracowały wtedy jedynie trzy osoby: dyrektor, adiunkt oraz fizyczny pracownik obsługi. Był nim właśnie 52-letni A. Cząstkiewicz[16]. Posługacz ów był już wtedy stary, a dyrektor nie miał o nim najlepszego zdania, nazywając go „niezbyt rozgarniętym półanalfabetą o słabej pamięci"[17]. W 1866 roku, po odejściu Cząstkiewicza, rozpoczęły się poszukiwania nowego kandydata na służącego Obserwatorium. Nie była to jednak sprawa prosta. Odnośne przepisy stanowiły bowiem, że pierwsze miejsce w konkursie na to stanowisko należało do byłych podoficerów CK armii, którzy dodatkowo posiadali znajomość języka polskiego lub niemieckiego[18].

W drugiej połowie XIX wieku wielokrotnie zatrudniano nowe osoby, jednak żadna z nich nie pełniła obowiązków zbyt długo ze względu na trudne warunki pracy. Jak pisał dyrektor Karliński „służba na obserwatorium wymaga, aby służący był czerstwego zdrowia, wysokiego wzrostu, moralny, trzeźwy, w służbie punktualny i nie leniący się żadnej pracy, lat około 30"[19]. Spośród zatrudnionych wymienić można m.in.: Dymitra Romańskiego, Jana Glaucha, Franciszka Statkiewicza, Antoniego Opalińskiego, Piotra Srebrnego. Dopiero Michał Windak, pełniący obowiązki od 1883 roku, utrzymał tę posadę aż do swojej śmierci w 1905 roku[20].

Z akt osobowych Michała Windaka znajdujących się w Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego można dowiedzieć się, jak wyglądała codzienność stałego sługi Obserwatorium Astronomicznego UJ, na jakie miano zasłużył sobie Windak, pełniąc służbę przez ponad 20 lat[21]. Był to świetny rezultat z uwagi na to, jak krótko pracowali jego poprzednicy.

Oceniany był jako pracownik pilny, pracowity i dobrze się prowadzący. Wraz z żoną Marią wychowywał pięcioro dzieci: Leona, Władysława, Wandę, Teofila oraz Mieczysława. Tak liczna rodzina mieszkała wręcz w opłakanych warunkach, w jednym z pomieszczeń Obserwatorium. Windak zwracał się wielokrotnie z prośbą o przyznanie mu innego lokalu lub pieniądze na wynajęcie mieszkania. „Podpisany jest żonaty i ma obecnie pięcioro dzieci. Z całą tą familią zamieszkuje jeden pokoik mający 22 metry kwadratowe powierzchni, gdzie w porze zimowej występuje tak straszna wilgoć, że ze ścian krople wody ściekające na podłogę trzeba kilka razy dziennie wycierać! Wskutek tej wilgoci jest z całą familią narażony na ciągłą utratę zdrowia i tak, podpisany cierpi silny reumatyzm, dzieci w porze zimowej rwą palcami chwiejące się zęby, a żona od zimy do dziś dnia choruje na nogi"[22]. Specjalna komisja orzekła, że opłakane warunki życia rodziny sługi Obserwatorium nakazują zmianę miejsca zamieszkania. Liczną rodzinę planowano umieścić w pomieszczeniu nasionarni Ogrodu Botanicznego, na co nie wyraziły zgody jego władze. Najprawdopodobniej pod koniec XIX wieku rodzinę rozdzielono. Żona z dziećmi została umieszczona w nowym mieszkaniu, natomiast Windak, z uwagi na pełniony zawód, pozostał w miejscu swojej pracy[23].

Wielokrotnie zwracał się „stały sługa" o podwyższenie swojego wynagrodzenia, w tym wynagrodzenia za „dawanie znaku południa", które wynosiło 10 zł reńskich rocznie. W 1893 roku pisał do Magistratu: „Niżej podpisany służący CK Obserwatorium astronomicznego jest obowiązany za wynagrodzeniem 10 złr. w.a. rocznie, dawać codziennie na Maryacką wieżę znak południowy. Ponieważ to wynagrodzenie wobec dzisiejszych stosunków ekonomicznych i familijnych jest zbyt szczupłe, udaję się do Prześwietnego Magistratu z prośbą, by Prześwietny Magistrat raczył łaskawie wysłuchać i powyżej wymienione wynagrodzenie podwyższyć"[24]. Magistrat nie przychylił się do prośby Windaka pomimo poparcia dyrektora Karlińskiego. Za swoim podwładnym wstawił się jeszcze w 1903 roku. „Wynagrodzenie to jest rzeczywiście zbyt małe uwzględniając to, że służący ten jest związany czasem i miejscem – codziennie przez cały rok"[25].

W tym samym czasie stary Windak poprosił o urlop zdrowotny oraz o znalezienie mu na pewien czas pomocnika i zastępcy. Władze Obserwatorium oraz Senatu UJ przychylnie odniosły się do tych próśb, doceniając poświęcenie swojego pracownika: „Michał Windak nie jest w stanie pełnić należycie swej służby, która pod wielu względami wymaga wielkiej punktualności i ruchliwości"[26]. Do pomocy Windakowi zatrudniono niejakiego Ludwika Rusznikiewicza, a potem także Antoniego Fabra[27].

Michał Windak zakończył swoje życie 23 września 1905 roku. Po śmierci ojca rodzina Windaka żyła na granicy ubóstwa. Wdowa, Maria, zwracała się często z prośbami o zapomogi. Zachowane tzw. świadectwo ubóstwa z 1907 roku głosiło, że dzieci „nie posiadają (…) żadnego majątku, ani ruchomego, ani nieruchomego, są niezaopatrzone i pozostają na utrzymaniu matki"[28]. Kilkudziesięcioletnia służba czasu, wymagająca od niego wielkiego poświęcenia, zasługuje na podziw. Jego życie warunkował konkretny czas i konkretne miejsce, czyli budynek Obserwatorium oraz godzina dwunasta.

[14] Archiwum UJ (dalej cyt. AUJ), S II 863.

[15] Michał Franciszek Ignacy Karliśnki (1830–1906) był dyrektorem Obserwatorium Astronomicznego w latach 1862–1902.

[16] Mietelski J.: *Obserwatorium Astronomiczne Uniwersytetu Jagiellońskiego w okresie dyrekcji Franciszka Karlinskiego (1862–1902)*. „Zeszyty Naukowe UJ" 1986, nr 803, przyp. 1, s. 10.

[17] *Ibidem,* s. 21.

[18] *Loc. cit.*

[19] *Loc. cit.*

[20] *Ibidem,* s. 22.

[21] AUJ, S II 620.

[22] Ibidem.

[23] Ibidem.

[24] APKr, Kr 6697, s. 359.

[25] Ibidem, s. 439.

[26] AUJ, S II 620.

[27] AUJ, S II 863.

[28] AUJ, S II 620.

Najprawdopodobniej niedługo po śmierci Windaka codzienną pracę człowieka zastąpiło radio[29]. Od 1920 roku Obserwatorium krakowskie odbierało drogą radiową sygnały czasu nadawane z obserwatoriów astronomicznych Europy (Paryż, Nauen, Greenwich). Pierwszy taki sygnał radiotelegraficzny został odebrany w kwietniu 1920 roku dzięki połączeniu odbiornika radiowego z drutem telefonu łączącego Obserwatorium ze strażnicą ogniową[30]. Od 1927 roku Polskie Radio rozpoczęło nadawanie hejnału krakowskiego, a tym samym sygnału czasu, bezpośrednio z wieży Mariackiej na antenie lokalnej; od roku następnego sygnał ten transmitowany był już na cały kraj. Stąd w 1927 roku Tadeusz Banachiewicz, ówczesny dyrektor Obserwatorium Astronomicznego w Krakowie, mógł napisać, że „czas, tak ważną odgrywający rolę w życiu współczesnem, z przybytków wiedzy astronomicznej zstąpił do zwykłych siedzib ludzkich"[31].

Hejnalista i hejnał krakowski

Nierozerwalnie związany z czasem był i nadal pozostaje hejnał krakowski – muzyczny symbol i godło miasta[32]. Dźwięk melodii wygrywanej z wyższej wieży kościoła Mariackiego, zwanej *turris excubiarum,* czyli wieżą straży, stanowił swoisty kod dźwiękowy, charakterystyczny tylko dla Krakowa. Jak podkreśla Dorota Gut, obraz miasta „współtworzy sfera dźwięków, barw, a nawet zapachów. Wszystkie one są funkcją miasta, nadają mu charakter i wzbogacają doznania wizualne"[33]. Zakres słyszalności melodii wyznaczał granicę przestrzeni miejskiej, podobnie jak w sferze wizualnej czyniły to miejskie mury. Odgłos hejnału, na równi z biciem zegarów miejskich, informował krakowian o upływających godzinach, wyznaczając przez to rytm życia miasta. Wynikało to stąd, że „dźwięki nie służyły jedynie do sygnalizowania niejednorodności przestrzeni, również druga podstawowa kategoria kultury – czas – była przez nie określana"[34].

Tradycja wygrywania hejnałów sięga w Polsce XIV wieku, czasów Ludwika Węgierskiego oraz królowej Jadwigi, kiedy to powstał „obyczaj grania po miastach z wież i w obozach na pobudkę"[35]. Samo słowo hejnał ma węgierskie pochodzenie i oznacza świt, jutrzenkę, poranek[36]. Hejnały były początkowo sygnałami dla wojska. Na ziemiach polskich szybko przyjęły się także jako pieśni wygrywane ku czci Matki Bożej, nazywanej przecież Gwiazdą Zaranną oraz Jutrzenką. W hejnale krakowskim funkcje czysto świeckie zespoliły się z sakralnym charakterem wygrywanej muzyki. Czas świecki i czas święty były sygnalizowane tym samym odgłosem. Dualizm ten widoczny był również w XIX i XX wieku – hejnały wygrywali strażacy zawodowej straży pożarnej z wieży kościelnej, która była jednocześnie miejską strażnicą[37]. To miasto łożyło na utrzymanie strażaków-hejnalistów. Na początku XIX wieku tradycja grania hejnału została zagrożona z powodu braku funduszy w kasie miejskiej. Ofiarność Tomasza Krzyżanowskiego i jego żony Joanny, którzy w 1810 roku specjalnym funduszem zabezpieczyli byt hejnału, sprawiła, że nadal mógł on rozbrzmiewać. Po krótkim przeniesieniu hejnału na wieżę ratusza, powrócił on na swoje właściwe miejsce, a władze Krakowa podjęły się utrzymania trębaczy[38].

Pomimo że z hejnałem krakowskim kojarzy się dziś jedna melodia, którą codziennie usłyszeć można na antenie Polskiego Radia, to na przełomie XIX i XX wieku hejnaliści wygrywali także religijne pieśni, przede wszystkim ku czci Matki Boskiej. Te opłacane były przede wszystkim przez darczyńców wywodzących się spośród krakowskich mieszczan oraz duchownych. Józef Łepkowski w artykule z 1861 roku podaje, że w maju trąbiono codziennie rano w godzinach od piątej do szóstej. W poetycki sposób tak o tym pisał: „Dotąd oto w Krakowie, gdy brzask zwiastuje majowy poranek, a pierwszy promień słońca padnie na szczyt maryackiej wieży i korona co ją wieńczy złotem zapłonie, – cichnie słowik w nadwiślańskich gajach, bo hajnał wita jutrzenkę. (…) Na odgłos hajnału z chat i wiosek biegnie lud do miasta, służyć stolicy – bo wstała już ta ukoronowana pani, a Wisła lśni od słońca i mgła z trzech mogił opada"[39]. Do najpopularniejszych wygrywanych pieśni należały: *Witaj jutrzenko rano powstająca*, *Królowo nasza od Boga obrana oraz Serdeczna Matko.* Ponadto nabożne pieśni słychać było dwa razy dziennie w okresie oktawy Bożego Ciała. Podczas procesji z kościoła Mariackiego trąbiono również z wieży Ratuszowej. Niekiedy hejnały odgrywano też w przeddzień ważniejszych świąt i odpustów[40]. Zwyczaj grania w adwencie podupadł, przede wszystkim z powodu kłopotów finansowych, z którymi borykano się nieustannie. Najczęściej wraz ze śmiercią fundatora kończyły się fundusze. Tak było np. z hejnałami grywanymi w maju, kiedy to po śmierci mieszkanki kamiennicy na rynku o nazwisku Warraty trębacze pobierali pensję w formie datków od mniej zamożnych parafian[41].

Odgłos trąbki hejnałowej informował krakowian o czasie święta, ale jednocześnie był sygnałem tzw. czasu zwyczajnego, o czym świadczyła składana przez trębaczy przysięga, mówiąca zarówno o służbie dla kościoła, jak i całego mia-

[29] Dokładne podanie daty wymaga pogłębionej kwerendy źródłowej. Prawdopodobnie od ok. 1887 r. pracę sługi Obserwatorium w dni pochmurne zastępował telegraf lub telefon, zob. s. 221.

[30] Banachiewicz T.: *O radiotelegrafji i radiotelewizji*. Dodatek do „Rocznika Astronomicznego Obserwatorium Krakowskiego na rok 1924" [Kraków] 1924, s. 10.

[31] Idem: *Dokładny czas za pomocą radio*. „Rocznik Astronomiczny Obserwatorium Krakowskiego na rok 1927". [*Calendarium*]. [Warszawa] 1927, s. 19.

[32] Dobrzycki J.: *Hejnał krakowski*. Kraków 1983, s. 18.

[33] Gut D.: Dźwięki miasta. O hejnale krakowskim i innych krakowskich melodiach. W: *Klejnoty i sekrety Krakowa. Teksty z antropologii miasta*. Kraków 1994, s. 137–138.

[34] *Ibidem,* s. 139.

[35] Łepkowski J.: *O hajnałach krakowskich*. „Tygodnik Ilustrowany" 1861, nr 84, s. 167.

[36] Dobrzycki J.: *Hejnał…*, s. 30.

[37] Grzywiński J.: Wieża straży. W: *Jubileuszowa Księga Pamiątkowa krakowskich straży pożarnych 1873–1925, 1865–1925*. Kraków 1925, s. 23.

[38] Dobrzycki J.: *Hejnał…*, s. 48.

[39] Łepkowski J.: *O hajnałach*…, s. 169.

[40] *Ibidem*, s. 167.

[41] *Ibidem*, przyp. 19, s. 169.

sta. Hejnalista przysięgał, że „będzie wiernie przez całą swą służbę wygrywał hejnał na cześć Najświętszej Marii Panny z wieży kościoła pod jej wezwaniem", a także, że będzie „sygnalizował pożar w mieście i okolicy oraz że trąbiąc będzie przestrzegał czasów zwyczajnych" co godzinę przez całą dobę[42]. Trębacz pełnił więc potrójną służbę czasu: świętego, związanego z rokiem liturgicznym, czasu niebezpieczeństwa, związanego z klęską pożarów, oraz czasu świeckiego, codziennie ogłaszając mieszkańcom Krakowa upływające chwile tak w nocy, jak i w ciągu dnia.

Ta trzecia funkcja pełniona przez hejnalistów robiła z nich strażników czasu miejskiego. Najważniejszą porą w Krakowie było i chyba nadal pozostaje południe. Krakowianie regulowali swoje zegarki właśnie podług sygnału dawanego z wieży Mariackiej. Aż do XVIII wieku, obok hejnału, słychać było także dźwięk wybijania godzin przez nieistniejący już miejski zegar. Kiedy czasomierz ten zakończył swoją służbę dla miasta, strażnicy wieżowi przejęli jego rolę i wybijali godziny, uderzając w dzwony zegarowe zarówno hejnalicy oraz wieży niżej kościoła Mariackiego[43]. Ponieważ dokładny pomiar czasu nabierał coraz większego znaczenia, postanowiono koordynować prawidłowe podawanie godziny południowej przez sygnał czasu dawany z Obserwatorium Astronomicznego UJ. Rozporządzenie prezydenta Krakowa z sierpnia 1883 roku wzywało naczelnika straży pożarnej do wydania polecenia „stróżom wieży mariackiej, aby uważali na znaki dawane z obserwatoryum i niezwłocznie po ich otrzymaniu uderzali godzinę południową"[44].

Zaszczytną służbę trębaczy od 1873 roku pełnili strażacy nowo powstałej zawodowej straży pożarnej Krakowa. Jak głosił statut, trębacze wieżowi wcieleni zostali do strażackiego oddziału pompierów[45]. Służba ta nie była wcale łatwa ani dobrze opłacana. Na przykład, w 1898 roku naczelnik straży pożarnej Wincenty Eminowicz prosił o podwyższenie wynagrodzenia trębaczy wieżowych, „których to służba jest nie tylko wielce uciążliwa, ale nadto w razie burzy nader niebezpieczna"[46]. Strażak-hejnalista musiał wspinać się na najwyższą wieżę Kościoła Mariackiego, pokonując 239 stopni (tyle naliczył obecny trębacz st. ogn. Krzysztof Daniel) prowadzących na wysokość 54 m. Wygrywanie hejnału o równych godzinach wymagało czujności oraz punktualności. Na domiar złego każde, choćby najmniejsze spóźnienie było zauważane przez bacznych krakowian, więc zdarzały się donosy i upomnienia, jak np. z grudnia 1888 roku, dotyczące Franciszka Szczęka (12 lat służby) oraz Józefa Morusa, pełniącego służbę od lat 17. „Z powodu licznych zażaleń, że stróże wieży alarmowej mimo sygnałów z obserwatorium dawanych, fałszywie i nieregularnie godziny wybijają, sekcja I uprasza prezydium o pociągnięcie stróżów do surowej odpowiedzialności za zaniechanie obowiązków"[47]. Strażnicy musieli oczywiście wytłumaczyć powody swojej niepunktualności: „Godzinę 12 w południe wybijamy wg. znaku dawanego z obserwatorium, a gdy czas jest słotny za pomocą znaku [dawanego] przez telefon (…). Wg. tego regulujemy zegar w strażnicy, do którego stosujemy się z innymi godzinami. Ponieważ zegar na wieży ratuszowej również jest o 12 w południe regulowany dozujemy się zatem z wybijaniem godzin do niego, jeżeli zaś tenże skutkiem burzy, mrozu itp. idzie nieregularnie, zegar nasz umieszczony na strażnicy, a jak to wyżej zeznałem należycie regulowany, wskazuje nam właściwe godziny"[48]. Jak wynika z powyższego wytłumaczenia, kłopoty z właściwym odmierzaniem czasu spowodowane były nieprawidłowościami w „sieci czasu" na linii wieża Mariacka – wieża Ratuszowa, czyli miejsc ściśle związanych z wyznaczaniem czasu miejskiego. Prawdopodobnie zdarzało się, że czas pokazywany przez zegar Ratuszowy nie zgadzał się z czasem ogłaszanym przez hejnalistów. Z tonu zeznania można wnioskować, że winę za ewentualne usterki według strażaka ponosiła pogoda oraz, w domyśle, zegarmistrz miejski, źle wypełniający swoje obowiązki, polegające na trosce o prawidłowy chód miejskich zegarów.

Dalsza treść tekstu przynosi informacje na temat sposobu pełnienia służby przez strażaków-hejnalistów. „Na straży pełni nas trzech służbę, w ten sposób, ze jeden pełni od godz. 6 rano do 10, drugi od 10 do 14, trzeci od 14 do 18 i na powrót tak samo, zmieniając kolej godzin tygodniowo. (…) po odbyciu służby jesteśmy wolni aż do godziny, w której służbę obejmujemy. W nocy jest nas zawsze dwóch i po ukończeniu służby budzi jeden drugiego do objęcia jej, meldując się na strażnicę pożarną za pomocą telefonu, że służbę objął. Żaden z nas dotychczas nie zasłużył na żadną naganę i staramy się jak najgorliwiej obowiązek swój wypełniać. Tak zeznałem Józef Morus"[49].

Tak musiała wyglądać praca strażaków w latach 80. i zapewne niewiele różniła się ona i w latach następnych. Na uwagę zasługują ostatnie słowa strażaka, który, niejako z wyrzutem wobec oskarżeń dotyczących jego osoby, zapewnił o gorliwości w pełnieniu służby. W obronę swoich podopiecznych wziął także naczelnik Wincenty Eminowicz: „Mam zaszczyt donieść, ze od czasu zaprowadzenia nowej sieci telegraficznej, a zatem od października 1887 r., gdzie tak wieża alarmowa, jako i obserwatorium połączone są drutem telefonicznych aparatów, sygnały bywają nadawane punktualnie o godzinie 12, poczem zaraz bezzwłocznie wybija pełniący na wieży obserwacyjnej pompier trębacz godzinę dwunastą, że przeto wszelkie zażalenia o zaniechanie obowiązków służbowych są niewłaściwe"[50]. W tym konkretnym przypadku stróże wieży alarmowej zostali upomniani i na tym zakończono całą sprawę.

Henryk Josse podkreśla, że zawodowi strażacy, w tym hejnaliści, prócz właściwego wypełniania obowiązków, brali także czynny udział w życiu miasta, uważanego przecież za ostoję polskości w okresie zaborów. Miał o to szczególnie dbać pierw-

[42] Reiss J.W.: *Hejnał krakowski*. „Dziennik Polski" 1953, nr 306, z 24–26 grudnia [dodatek „Od A do Z", nr 53 (157), s. 2].

[43] Zob. Dreścik J.: *Zegar wielki*…, s. 39–62.

[44] „Dziennik Rozporządzeń dla Stoł. Król. Miasta Krakowa" 1883, R. IV, s. 62.

[45] *Statuta urządzenia straży pożarnej dla miasta Krakowa z 1973 roku*. APKr, Straż pożarna – organizacja, zarys dziejów, sprawy umundurowania straży i służby miejskiej, Kr 6482, s. 675.

[46] APKr, Kr 6482, s. 585.

[47] APKr, Kr 6697, s. 363–365.

[48] Ibidem, s. 363, 364.

[49] Ibidem, s. 364, 365.

[50] Ibidem, s. 366.

szy naczelnik zawodowej straży pożarnej Krakowa Wincenty Eminowicz. Nie wiadomo skąd wzięła się poświadczona już w XVI wieku tradycja trąbienia co godzinę, ale odgłos trąbki dawał poczucie bezpieczeństwa – bo oto ktoś czuwa! Dźwięk słyszanego co godzinę hejnału był symbolem „związku myślowego" straży ogniowej i społeczeństwa[51]. Postać hejnalisty, który ostrzegał o niebezpieczeństwie, witał gości przybywających do Krakowa czy też po prostu budził krakowian, urosła do rangi narodowego bohatera: „Strażniku! Czy ty wiesz, czem był dla nas w latach niewoli głos twojej trąbki, niosący wiekową a wolną melodię? A czy wiesz, jak załomotały serca, gdy dnia 19 kwietnia w 1919 roku o godzinie 8 wieczór w zakątek gotycki u twych stóp spłynął z patyny smukłych wieżyc na rozmodlone tłumy ten nieśmiertelny hejnał, po gromkich słowach komendy – polskiej komendy, i po salwie karabinowej – salwie polskiego wojska, podczas pierwszej polskiej rezurekcji w wolnym Krakowie?"[52]. Jak zauważa Dorota Gut, ogłaszanie miastu niecodziennych sytuacji sprawiło, że hejnał wraz z hejnalistami współtworzy „element mitu Krakowa"[53]. W jakimś stopniu o włączeniu hejnału w sferę *sacrum* może świadczyć fakt, iż właśnie od drugiej połowy XIX wieku szopkarze Krakowa oraz jego przedmieść nadawali dachom wykonywanych przez siebie dzieł kształt *turris excubiarum*, a postać strażnika-hejnalisty znalazła miejsce pośród innych figurek umieszczanych we wnętrzach krakowskich szopek[54].

Nieocenionym źródłem dotyczącym codzienności trębaczy krakowskich jest „Pamiętnik trębacza z Wieży Mariackiej z roku 1888" autorstwa strażaka Stanisława Syrka[55]. Pełnił swoją służbę na przełomie XIX i XX wieku. Rozpoczął ją w 1888 roku, w wieku 23 lat. Pomimo że został przyjęty jako trębacz, przez pierwszy rok pełnił obowiązki wszystkich strażaków, polegające na jeździe do pożarów, czyszczeniu Krakowa oraz nieustannych ćwiczeniach. Była to praca wymagająca tężyzny fizycznej, karności oraz odporności. Po roku służby przygotowawczej skierowano Syrka na wieżę Mariacką. Starsi trębacze uczyli młodszego kolegę, który był muzykiem samoukiem, odgrywania hejnału oraz topografii miasta.

Służba na wieży nie należała do najłatwiejszych. Codzienne pokonywanie kilkuset schodów, przeciągi oraz zimno doskwierały trębaczom nieustannie. W związku z koniecznością ogrzewania strażnicy piecem oraz oświetlania jej lampą naftową, zdarzały się nawet małe pożary.

Trębacze byli mimo wszystko świadomi funkcji, jaką pełnili. Stanisław Syrek napisał w swoim pamiętniku: „Ponieważ hejnał słuchanym był przez tysiące ludzi dlatego melodia hejnału graną była z pełnym zaparciem i świadomością





Tabliczka wykonana przez S. Syrka, na której zaznaczano czas dyżurów poszczególnych strażaków, znajduje się nadal na wieży Mariackiej; fot. K. Winiarczyk

swego zadania – by nie wyglądało to na granie mechaniczne i by tylko spełniono swoją powinność – lecz by gra wypadła jak najlepiej, a tym bardziej kiedy byliśmy pod zaborem austriackim – musiało się melodię uczuciowo zabarwić, by przypomnieć Polakom, że hejnał płynie jak za dawnych czasów polskich i odzywał się będzie codziennie punktualnie po każdej wybitej godzinie bez względu na porę dnia, aż do czasu wyzwolenia Ojczyzny z rąk zaborców"[56].

O tym, że hejnał cieszył się dużą popularnością świadczy fakt, że na jednej z trąbek, na której go wygrywano, wygrawerowano nazwiska trębaczy, po czym objechała ona Amerykę, przyczyniając się do promocji Krakowa. Popularności hejnałowi przysporzyła również powieść Erica P. Kelly'go *The Trumpeter of Cracow,* wydana w Nowym Jorku w 1928 roku[57].

Na trąbce tej w 1928 roku wyryto nazwiska strażaków miejskich, którzy wygrywali hejnał z wieży Mariackiej w latach od roku 1886 do roku 1928 – sierżanci: Andrzej Janas, Walenty Kwarczak, Piotr Pitra, plutonowi: Antoni Dołęga, Franciszek Kubarek, Jan Syrek, Wincenty Szczęch, Jan Zawisza, Tadeusz Żółty, strażacy: Wincenty Sendor, Adolf Śmietana, Feliks Wierzba. Do trąbki przymocowane jest pismo z 13 sierpnia 1928 roku ówczesnego dyrektora Archiwum Akt Dawnych miasta Krakowa Adama Chmiela poświadczające, że „trąbka ta używana była od dawna do wygrywania hejnału z wieży kościoła Marjackiego w Krakowie".

Do rangi symbolu urosła śmierć podczas służby trębacza Antoniego Dołęgi, który zmarł zaraz po odegraniu hejnału

[51] Josse H.: Z dziejów naszej straży pożarnej. W: *Jubileuszowa Księga*…, s. 34.

[52] Grzywiński J.: Wieża straży…, s. 25.

[53] Gut D.: Dźwięki miasta…, s. 141.

[54] Dobrzycki J.: *Hejnał*…, s. 73–75. Przykład takiej szopki w: *Betlejem krakowskie. Dzieje szopki krakowskiej*. Kraków 2003, s. 49.

[55] Syrek S.: „Pamiętnik trębacza z Wieży Mariackiej z roku 1888". APKr, IT 1111.

[56] Ibidem.

[57] Dobrzycki J.: *Hejnał*…, s. 70.



Trąbka hejnalistów z wieży kościoła Mariackiego, fot. K. Winiarczyk; w zbiorach Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, nr inw. MHK 385/III

w 1901 roku. Tak popularna dzisiaj legenda o najeździe tatarskim i związany z nią moment „urwania" melodii hejnału pochodzą raptem z okresu dwudziestolecia międzywojennego[58]. Być może nagła śmierć Antoniego Dołęgi w chwili, gdy odgrywał hejnał przyczyniła się do powstania jednego z bardziej popularnych krakowskich podań.

Zegarmistrz miejski i jego zegary

Z grona zegarmistrzów Krakowa wybija się na plan pierwszy główny zawiadowca czasu miejskiego, czyli zegarmistrz miejski. Z zachowanych materiałów wynika, że zegarmistrz zawierał umowę z Magistratem Krakowa na nakręcanie za odpowiednim wynagrodzeniem tzw. zegarów miejskich, jakimi były: zegar na wieży Ratuszowej na Rynku krakowskim, zegar na wieży ratusza kazimierskiego oraz czasomierz dla straży ogniowej umieszczony na wieży kościoła Mariackiego[59].

Dozorca zegarów miejskich dosłownie stawał się, zgodnie z umową, jednoosobowym przedsiębiorstwem zobligowanym określonymi paragrafami tzw. protokołu licytacji. Do licytacji na nakręcanie zegarów miejskich stawało kilku zegarmistrzów. Osoba, która wygrywała w takim konkursie, podpisywała kontrakt zawierający kilka paragrafów. W dokumentach Magistratu zachował się kontrakt z Sebastianem Glichellim (w źródłach także jako Glixelli lub Glikselli) z marca 1856 roku[60]. Zegarmistrz zobowiązywał się w nim do codziennego nakręcania zegarów, aby wskazywały punktualnie godzinę dwunastą, zgodnie z sygnałem południa, przekazywanym na wieżę kościoła Mariackiego



Nazwisko A. Dołęgi wygrawerowane na trąbce hejnałowej, fot. K. Winiarczyk; w zbiorach Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, nr inw. MHK 385/III

z Obserwatorium Astronomicznego UJ (par. 3). Czasomierze miały być utrzymywanie w dobrym stanie, a w razie potrzeby mechanizm miał być naoliwiony kosztem własnym

[58] Zinkow J.: *Krakowskie podania, legendy i zwyczaje*. Kraków 2004, s. 97.

[59] Nowe zegary jako symbole instytucji użyteczności publicznej zainstalowano m.in. na budynkach Poczty Głównej i Miejskiej Straży Pożarnej, na wieży Domu pod Globusem, czyli siedziby Izby Przemysłowo-Handlowej oraz na peronach dworca kolejowego. W planach były także tzw. zegary transparentowe – podświetlane gazem lub prądem elektrycznym.

[60] APKr, Kr 6697, s. 587–590.





Odwieczna tradycja – st. ogn. D. Krzysztof uderza w dzwon a potem wygrywa hejnał; fot. K. Winiarczyk



Widok na wieżę ratuszową z neoklasycystycznym odwachem od strony południowo-wschodniej. Z prawej strony budynek Wielkiej Wagi, przy odwachu beczkowóz z wodą; fot. I. Krieger, przed 1870; w zbiorach Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, nr inw. MHK/14

dozorcy zegarów (par. 4). Pomniejsze reparacje wykonywać miał sam „przedsiębiorca", natomiast bardziej kosztowne oraz poważniejsze naprawy miały być zgłaszane Magistratowi, który przeznaczał na ten cel specjalne fundusze (par. 5). Ponieważ, jak głosiła umowa, „najważniejszą jest rzeczą aby bicie godzin jak najregularniej we wspomnianych zegarach następowało", każda niepunktualność groziła karą w postaci skonfiskowania wpłaconej przez zegarmistrza tzw. kaucji. Zegarmistrz ręczył również za właściwe wykonywanie obowiązków swoim własnym majątkiem (par. 6). W razie choroby zobowiązany był do znalezienia w zastępstwie odpowiednio wykwalifikowanej osoby, a gdyby tego nie uczynił, także miała spotkać go kara (par. 7). Wszelkie uszkodzenia zegarów spowodowane na skutek ich złego obsługiwania musiały być naprawiane na koszt zegarmistrza, a każde naruszenie powyższych warunków miało kończyć się zerwaniem kontraktu oraz pociągnięciem go do surowej odpowiedzialności. (par. 8, 9).

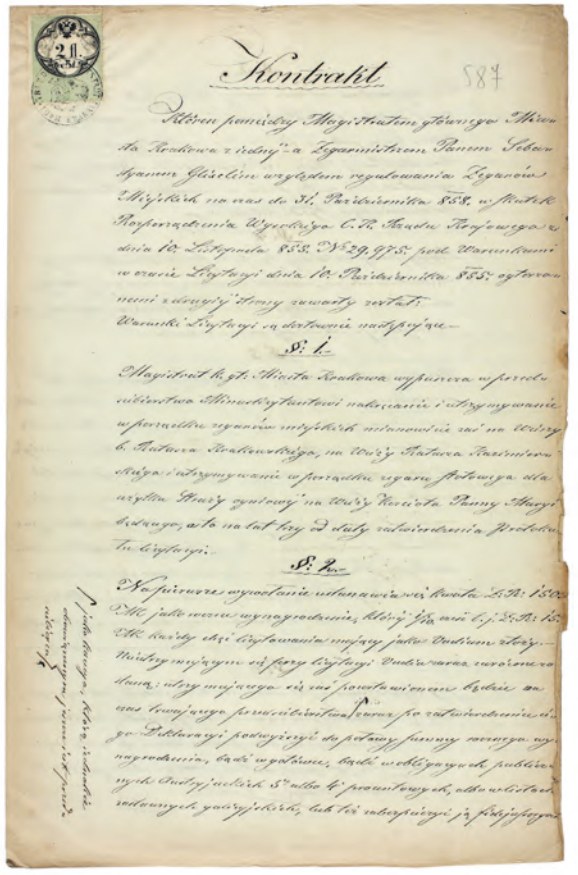
Gdyby trzeba było namalować portret takiego zegarmistrza miejskiego, to jako atrybuty dzierżyłby klucze do drzwi wejściowych na wieże, korby oraz tryby żelazne do nakręcania czasomierzy. Takie narzędzia oddała wdowa po zmarłym w 1858 roku zegarmistrzu miejskim, Sebastianie Glichellim starszym. Pani Joanna tak dbała o wypełnienie kontraktu małżonka, że po jego śmierci zobligowała się wysyłać swojego syna, prawdopodobnie też Sebastiana, późniejszego członka cechu, aby nakręcał jeden zegar miejski – na wieży Ratuszowej na Rynku krakowskim. Czasomierz kazimierski, jako popsuty, w 1858 roku już nie chodził, natomiast zegar na wieży kościoła Mariackiego nakręcali strażacy. Wraz z wygaśnięciem kontraktu należało oddać narzędzia oraz sporządzić specjalny protokół odbiorczy, aby w ten sposób wypełnić do końca postanowienia umowy między zegarmistrzem miejskim i Magistratem. Z tego powodu dzielna wdowa udała się szlakiem, który stanowił codzienność jej małżonka. Można wyobrazić sobie kobietę odzianą w XIX-wieczną suknię wspinającą się wraz z członkami komisji inwentaryzacyjnej na wieże zegarów miejskich w celu dopełnienia ostatnich powinności męża[61] (patrz: Aneks).

Po śmierci Glichellego jego zadania przejął Samuel Spingarn, oczywiście także w drodze licytacji. O stanowisko rywalizował z Janem Golińskim oraz Teofilem Parvim[62]. Spingarn najprawdopodobniej nie najlepiej wywiązywał się ze swoich obowiązków, ponieważ w kwietniu 1859 roku zostało złożone doniesienie. „Gdy poprzez zaniedbywanie zegarmistrza, który przyjął na siebie obowiązek nakręcania i regulowania zegarem na Wieży Ratuszowej, takowy zegar tak uprzednio, jak tez i w tych dniach z powodu zapewne nienakręcania nie bije godzin lub te niezgrabnie z zegarem Maryjacckim wybija przeto upomnieniem (…) go mam zaszczyt o ten kappost Prześwietnemu Magistratowi złożyć!"[63]. Pod kappostem podpisał się inspektor straży ogniowej Trylski. Wynika stąd, że prawidłowe wykonywanie obowiązków zegarmistrza miejskiego było kontrolowane i w razie niedociągnięć zawiadamiano o tym władze Krakowa.

[61] Ibidem, s. 604, 657 i nn. oraz Biblioteka Narodowa (dalej cyt. BN), Zakład Rękopisów, ZP 12.

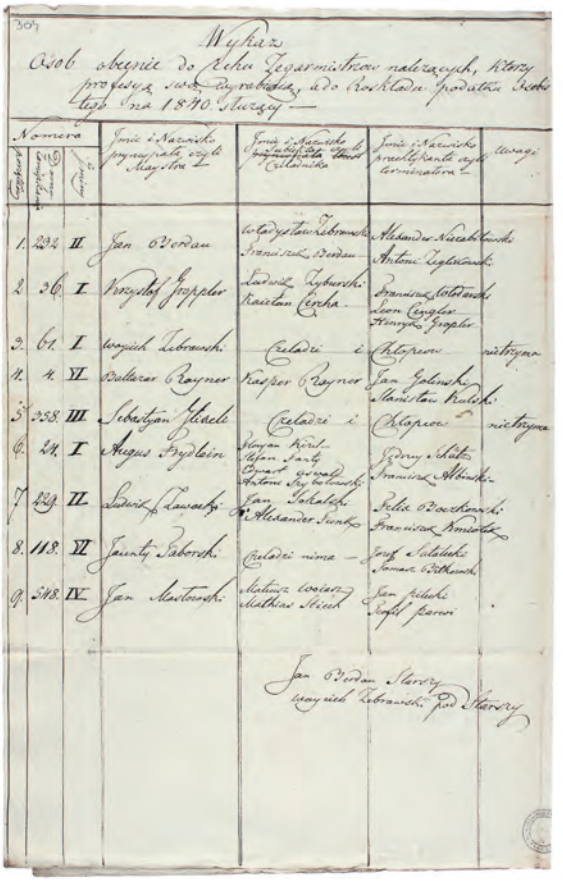
[62] APKr, Kr 6697, s. 687–692.

[63] Ibidem, s. 651.



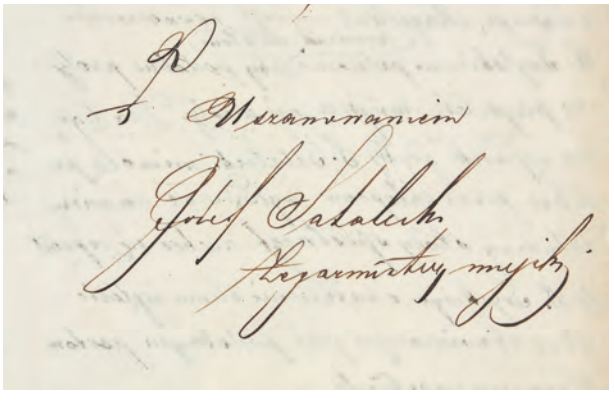
Kontrakt

Pierwsza strona kontraktu pomiędzy S. Glichellim i Magistratem na nakręcanie zegarów miejskich; w zbiorach Archiwum Państwowego w Krakowie, Kr 6697, s. 587



Wykaz osób obecnie do Cechu Zegarmistrzów należących, którzy przesłuchania swoje odbywać, a do Rocklada spodatku osobistego na 1840 służyć —

Wykaz członków cechu zegarmistrzowskiego z 1840 r. Jako majster występuje S. Glichelli, jako terminator u J. Taborskiego wpisany J. Satalecki; w zbiorach Archiwum Państwowego w Krakowie, AD 827, s. 304



Podpis zegarmistrza miejskiego; w zbiorach Archiwum Państwowego w Krakowie, Kr 6697

Od lat 60. XIX wieku aż do końca pierwszego dziesięciolecia wieku XX funkcję zegarmistrza miejskiego pełnił Józef Satalecki (zm. 1911), o czym można dowiedzieć się m.in. z listu jego syna, Kazimierza, z marca 1915 roku: „Rozporządzeniem Magistratu z dnia 22 [30] I 1864 miał mój ojciec powierzone nakręcanie zegarów ratuszowych na Rynku i na Wolnicy za rocznym wynagrodzeniem k 496 (…) – z czego przypadło za zegar na Rynku 296 k”[64]. Kazimierz najprawdopodobniej przejął obowiązki zmarłego ojca, gdyż w tym samym liście zwraca się do Magistratu z prośbą o zwiększenie wynagrodzenia.

Józef Satalecki pojawił się w źródłach w 1839 roku jako terminator u Jacentego Taborskiego[65]. Rok później został wyzwolony na czeladnika[66].

W 1852 roku Wydział Porządku i Bezpieczeństwa Rady Miasta Krakowa wydał na jego prośbę świadectwo, że jest on „rodem z Polski na listach poddanych Królestwa Polskiego chcących stale w Krakowie zamieszkać zamieszczony”[67]. W lipcu 1859 roku poprosił o przyjęcie go do cechu, przedstawiając świadectwa pracy jako subiekt u Jacentego Taborskiego, Ludwika Zawadzkiego, Christiana Gropplera oraz Augusta Friedleina. Aby spełnić warunki wpisania go w poczet braci zegarmistrzowskiej, musiał wykonać tzw. sztukę zegarmistrzowską: „zegar astronomiczny pendułowego regulatora stosownego do dzisiejszego postępu nauki, w ciągu 6 miesięcy ma zrobić”[68]. 25 stycznia 1860

[64] Ibidem, s. 457.

[65] APKr, Akta Depozytowe (dalej cyt. AD) 827, Akta Cechu Zegarmistrzów Krakowskich 1797–1892.

[66] APKr, AD 829, Książka affegeldów czeladzi zegarmistrzowskiej 1798–1843, s. 48.

[67] APKr, AD 827, Akta Cechu Zegarmistrzów Krakowskich 1797–1892.

[68] Ibidem oraz AD 832, Protokół Posiedzeń Zgromadzenia Zegarmistrzów 1854–1883, s. 29.

roku Satalecki został mianowany majstrem i członkiem cechu oraz uzyskał zgodę Magistratu na prowadzenie własnej działalności zegarmistrzowskiej[69]. Już po roku wygrał rywalizację o nakręcanie zegarów miejskich z Janem Golińskim. Satalecki zobligował się do naprawy, nakręcania oraz czyszczenia miejskich zegarów (co trzy lata). Miał za to otrzymywać pensję w wysokości 496 koron. Najprawdopodobniej umowy z lat 60. były zwarte na czas nieokreślony, ponieważ jeszcze w 1908 roku Józef Satalecki powołuje się na nie, prosząc o podwyższenie wynagrodzenia: „Rozporządzeniem Magistratu z dnia 27 IX 1861 roku (…) przyznał mi Świetny Magistrat za nakręcania zegara na wieży ratuszowej wynagrodzenie w kwocie 148 zł, czyli 296 koron. Zaś rozporządzenie z dnia 30 I 1864 za nakręcanie zegara na wieży ratusza kazimierskiego wynagrodzenie w rocznej kwocie 100 zł, czyli 200 koron. Gdy od tego czasu stosunki ekonomiczne się zmieniły zupełnie, a środki żywności podrożono do niebywałych kwot, płace zaś i zarobki podwyższono przynajmniej w trójnasób, wynagrodzenie moje za pracę uciążliwą każdemu bezstronnemu musi się wydać zbyt szczupłym. Mechanizm wspomnianych zegarów wskutek starości mocno się zniszczył i wymaga coraz częściej dosyć znacznych napraw, a regulowanie i nakręcanie obu zegarów zajmuje codziennie kilka godzin czasu”[70]. Magistrat dogłębnie zajął się sprawą podwyższenia wynagrodzenia i przychylił się do prośby zegarmistrza, doceniając tym samym jego trud: „Zegarmistrz musi codziennie nakręcać w południe obydwa zegary wieżowe, a tem samem zatrudniać dwóch ludzi równocześnie. Czynności te zabiorą kilka godzin czasu. Przy nakręcaniu zegaru na Rynku musi się wykonać około 500 obrotów”[71].

Józef Satalecki aktywnie uczestniczył także w życiu krakowskiego zegarmistrzostwa. W 1879 roku został podstarszym[72]. Później kilkakrotnie notowany był jako członek Stowarzyszenia Zegarmistrzów[73]. To u niego uczyli się m.in. Józef Płonka oraz Władysław Limanowski, którzy wykonywali obowiązki zegarmistrza miejskiego, nakręcając miejskie zegary[74]. Tak o tym pisał Limanowski: „Sześć lat pracuję jako uczeń u zegarmistrza p. Sataleckiego, chodziłem co dzień naciągać zegar na wieży ratuszowej oraz wykonywałem naprawy i czyszczenia tegoż”[75]. Na reprodukcji świadectwa wyzwolin na subiekta Józefa Płonki z 1887 roku figuruje Satalecki jako wypisujący i starszy cechu[76]. Ponadto pełnił zegarmistrz miejski publiczne funkcje radcy miejskiego oraz znawcy sądowego[77].

Zegary miejskie sprawiały swojemu dozorcy wiele problemów i ciągle się psuły, o czym wytrwały Satalecki zawiadamiał Magistrat, lecz często bez odzewu. Kłopotów przysparzali także niesforni chłopcy, psocąc na wieżach zegarowych co niemiara. 1 maja 1867 roku Satalecki żalił się: „Syn jednego przy straży ogniowej będącego ojca chodzi na wieżę ratuszową w Krakowie z różnemi chłopcami co też nie tylko mnie wiele narzędzi poginęło (…) okienka wkoło zegarów poodrywane (…). Dnia 23 t.m. złapałem owego chłopca, któren okienkami trzaskał, pytam się co to znaczy. Odpowiedział, że to ten chłopiec od straży ogniowej [go tam] zaprowadził. Poszedłem do ojca, z obrażeniem odpowiedział, że nie mam prawa[78]. W wypadku powyższego zażalenia Magistrat nakazał inspektorowi straży ogniowej Trylskiemu, aby „podobnym psotom stanowczo zapobiegał”[79].

Zrywające się powrozy, rdzewiejące części mechanizmu, przeciekające dachy oraz walka z nimi stanowiły chleb powszedni zegarmistrza. Często kierował też prośby o fundusze na konieczne naprawy. „Świetny Magistracie / Na mocy uchwały z dnia 1 X 1861 (…) zegar na ratuszu w Krakowie ma być co 3 lata czyszczony – ponieważ po głównej reparacji więcej jak 3 lata zegar jest nieczyszczony, przeto podpisany zawiadamia Świetny Magistrat, że nie tylko zegar ale bramy, które są pootwierane do urządzenia luminacji, wszystkie od deszczu i wiatru pozakrywać, zasuwę do komory zegarowej naprawić – blachę choćby prowizorycznie cynkową na wierzchu wieży pokryć, gdyż na zegar zacieka – urządzić osobny wchód, czyli dzwonienie na kropienie miasta; bo nie tylko narzędzia, które mnie są ciągle do zegaru poprawy potrzebne, giną, ale ostatnich czasów lina zapasna długa zginęła, o którą bardzo Świetnego Magistratu upraszam, bo w razie pęknięcia której, musiałby zegar jakiś czas ruch swój nieodbywać”[80]. Reparacje na wieży Ratuszowej zakończyły się pomyślnie. Ciekawe jest zainstalowanie specjalnego dzwonka, który oznajmiałby mieszkańcom Krakowa czas kropienia ulic w porze letniej. Prawdopodobnie chodziło o sygnał dawany mieszkańcom, na który odbywało się czyszczenie i skrapianie ulic Krakowa. Oczywiście, dzwoniący takim dzwonkiem nie powinien był mieć styczności z zegarem, jak prosił Satalecki. Praktycznie przez cały okres pełnienia służby czasu, Satalecki przekazywał do Magistratu informacje na temat nowych szkód i potrzeby reparacji nieustannie psujących się zegarów. Kiedy w 1898 ponownie trzeba było naprawiać zepsuty mechanizm, leciwy już Satalecki pisał: „tego podjąć się nie mogę ze względu na mój podeszły wiek. Według mego zdania najodpowiedniejszym byłoby niniejsze roboty młodszemu ode mnie wiekiem zegarmistrzowi [przekazać]”[81]. Jeszcze w 1908 roku, zwracając się o podwyższenie wynagrodzenia, podpisał się jako „zegarmistrz i były radca miejski”[82].

Józef Satalecki zmarł 13 października 1911 roku w wieku 96 lat, o czym informuje kronika żałobna „Ka-

[69] APKr, AD 827 oraz AD 832, s. 31.

[70] APKr, Kr 6697, s. 403.

[71] APKr, Kr 6697, 401.

[72] APKr, AD 832, s. 41.

[73] BN, Zakład Rękopisów, ZP 32.

[74] Rak E.: *Historia firmy zegarmistrzowskiej Józefa Płonki*. „Krzysztofory. Zeszyty Naukowe Muzeum Historycznego Miasta Krakowa” 1982, z. 9, s. 104, 105. W latach 1889–1912 krakowscy zegarmistrzowie działali w ramach Stowarzyszenia Zegarmistrzów, Rytowników, Mechaników i Optyków w Krakowie.

[75] APKr, Kr 6697, s. 187

[76] *100 lat tradycji. J. Płonka zegarmistrz genewski.* [Kraków 1999]. [Folder z okazji jubileuszu firmy, obchodzonego 28 września 1999 r.].

[77] BN, Zakład Rękopisów, ZP 32.

[78] APKr, Kr 6697, s. 1.

[79] Ibidem, s. 2.

[80] Ibidem, s. 9.

[81] Ibidem, s. 183.

[82] Ibidem, s. 403.





Schody – codzienność pracy krakowskiej służby czasu, wieża Ratuszowa na Rynku krakowskim; fot. K. Winiarczyk

lendarza Krakowskiego" Józefa Czecha[83]. Pochowany został na cmentarzu Rakowickim[84]. Przez ponad 60 lat czynnie uczestniczył w życiu Krakowa, właściwie wyznaczając jego bieg przez nieustanne czuwanie nad prawidłowym chodem zegarów miejskich. Oczywiście pomagali mu w tym jego uczniowie, jak np. wymieniony już Władysław Limanowski. Po ojcu służbę czasu przejął najprawdopodobniej syn Józefa, Kazimierz, wzmiankowany jako członek powstałego w 1913 roku Stowarzyszenia Zegarmistrzów w Krakowie. Satalecki posiadał także własny skład zegarów na krakowskim Rynku (potem przy ulicy Sławkowskiej), o czym świadczy ogłoszenie z 1878 roku: „J. Satalecki / Zegarmistrz w Krakowie / Rynek Główny 11, obok księgarni D.E. Friedleina / poleca swój znacznie powiększony i zaopatrzony magazyn zegarów ściennych oraz zegarków kieszonkowych, genewskich i innych słynniejszych fabryk, po cenach nader przestępnych. Nadto ma na składzie zegarki tanie dla p.p. ekonomów i karbowych, które przy gospodarstwie niezbędne są potrzebne. Przyjmuje i załatwia reparacje wszelkiego rodzaju. Firma ta używająca od wielu lat dobrej renomy, spodziewać się może, iż nadal tem samem zaufaniem zaszczyconą będzie"[85].

Osoba zegarmistrza miejskiego, choć zapomniana, zasługuje na upamiętnienie ze względu na poświęcenie oraz wysiłek, jaki Józef Satalecki wkładał w prawidłowe funkcjonowanie czasomierzy krakowskich. Zaczynając swoją służbę w 1861 roku, pisał: „Zegar na wieży Ratuszowej, aby swemu przeznaczeniu w zupełności odpowiedział i publiczność przez regularny bieg swój zadowolił – musi być do stanu takiego przez wyreparowanie doprowadzony"[86] Świadomość roli, jaką spełniały zegary, oraz troska o ich prawidłowy chód cechowała miejskiego zegarmistrza od samego początku. Podczas nadzwyczajnego posiedzenia Rady Miasta Krakowa 23 października 1911 roku radni uczcili pamięć Józefa Sataleckiego: „Na wstępie prezydent Dr. Leo poświęcił wspomnienie żałobne jednemu z najdawniejszych radców miasta ś.p. Józefowi Sataleckiemu. Rada przez wstanie uczciła pamięć zmarłego"[87].

Niestety, niedługo po śmierci swojego opiekuna zegary także zatrzymały swój bieg. Władze Krakowa stopniowo ograniczały wydatki na funkcjonowanie miejskich czasomierzy. Jan Bystroń podaje, że z całego budżetu tylko kwota przeznaczana na utrzymanie zegarów zmniejszyła się z 708,27 koron w roku 1867 do koron 636 w roku 1916[88]. Paradoksalnie wraz z odzyskaniem przez Polskę niepodległości w 1918 roku „zegarów na wieży ratuszowej nikt nie nakręca, bo ich tam nie ma z powodu restauracji wieży (…), zaś zegar na ratuszu kazimierskim od dłuższego czasu jest zepsuty i nie funkcjonuje (Budownictwo Miejskie jak dotychczas nie zarządziło reparacji). Wobec tego nie należy asygnować wynagrodzenia za nakręcanie zegarów. W budżecie na rok 1918/1919 fundusz na czyszczenie i nakręcanie zegarów został zupełnie przekreślony"[89].

Zagadnienie dalszych losów mechanizmów krakowskich czasomierzy miejskich wymaga dalszej kwerendy źródłowej.

W niniejszym artykule przedstawiłam codzienność krakowskiej służby czasu oraz sposób, w jaki następowało odmierzanie czasu miejskiego. Po pierwsze zauważyłam ciężkie warunki, w jakich ludzie ci żyli oraz pracowali – „związani

[83] „Józefa Czecha Kalendarz Krakowski na rok 1912", R. 84, s. 96.

[84] Grodziska-Ożóg K.: *Cmentarz Rakowicki w Krakowie*. Wyd. 2. Kraków 1987, s. 137.

[85] BN, Zakład Rękopisów, ZP 32. Wypis z pozycji: Nowolecki A.: *Wykaz ulic, placów, kościołów i domów miasta Krakowa, jego przedmieść i miasta Podgórza wraz z nazwiskami właścicieli*. Kraków 1878.

[86] APKr, Kr 6697, s. 423.

[87] „Dziennik Rozporządzeń dla Stoł. Król. Miasta Krakowa" 1912, R. 32, s. 200.

[88] Bystroń J.: *Pięćdziesięciolecie samorządu Krakowa 1866–1916*. „Józefa Czecha Kalendarz Krakowski na rok 1917", R. 89, s. 83.

[89] APKr, Kr 6697, s. 516.

czasem i miejscem". Posiadali jednak świadomość powagi pełnionych obowiązków. W ich słowach bardzo często pojawiały się odniesienia do codziennego wymogu punktualności oraz precyzyjności. Najważniejszym momentem w ich pracy była zawsze godzina południowa. To wymóg dokładnego wskazania południa warunkował przebieg całej służby. O tym, jakie miało to znaczenie, mogą świadczyć zażalenia na niepunktualne sygnalizowanie godzin. Trzeba jednak przyznać, że dokładne przesyłanie sygnału czasu utrudniały często warunki atmosferyczne. Osoby pełniące krakowską służbę czasu zatrudniał Magistrat, jednocześnie każda z nich pełniła inne obowiązki. Trębacze wchodzili w skład zastępu miejskiej straży pożarnej, zegarmistrz miejski prowadził swój własny zakład handlowy, natomiast sługa Obserwatorium Astronomicznego UJ był jedynym pracownikiem fizycznym tej placówki. Warto zwrócić uwagę na fakt, że w omawianym okresie funkcje krakowskiej służby czasu sprawowali przez wiele lat ci sami ludzie. Ich służbę, związaną ściśle z określonym czasem i miejscem, należy ocalić od zapomnienia.

Aneks

Tekst protokołu odbiorczego

Wdowa po zegarmistrzu miejskim oddaje narzędzia pracy swojego męża

APKr., Kr 6697

W dniu wyżej wyrażonym podpisany komisarz obwodu I Miasta Krakowa na mocy upoważnienia Prześwietnego Magistratu (…), udał się na wieżę ratuszową w Krakowie, to jest w miejsce, gdzie zegar miejski jest urządzonym i tam w obecności Pani Joanny Glichellowej wdowy po Sebastianie Glichellim zegarmistrzem miejskim, przystąpił do inwentaryzacyjnego oddania tegoż zegaru Samuelowi Spingarnowi, który na mocy protokołu licytacji w dn. 15 IX b.r. odbytej – w drodze przedsiębiorstwa podjął się nakręcania i regulowania zegarów miejskich.

Jakoż oddane zostają rzeczonemu Spingarnowi:

1. klucz do pierwszych drzwi wchodowych do wieży ratuszowej
2. korba żelazna do nakręcania jedna
3. dwa tryby żelazne do nakręcania, nieco już wyrobione.

Cały zegar składa się z części nieco już wyrobionych, jedna znajduje się w stanie jeszcze odpowiadającym swojemu celowi i oprócz jednej rezerwowej sprężyny (…) wszystkie inne części w skład jego wchodzące są kompletne lecz mocno zanieczyszczone. Pani Glichellowa utrzymuje, że tej sprężyny wtenczas jeszcze brakowało gdy mąż jej ś.p. jeszcze zegar obejmował.

Następnie udali się na wieżę ratuszową w Kazimierzu, gdzie zegar tam znajdujący wraz z korbą żelazną i trybem jednym żelaznym do nakręcania oddano pod dozór Spingarnowi, z tą wzmianką, że chociaż zegar ten jako potrzebujący naprawy od lat kilku nie jest nakręcany, jednak w nim żadnej części składowej nie brakuje.

Na koniec zegar na Wieży Panny Maryi znajdujący się – nakręcanym bywa przez straż tam będącą.

Kraków 1 XI 1858 J. Glichellowa, S. Spingarn, J. Uszewski

Bound by Place and Time: On the Time Service in Kraków in the Second Half of the 19th and the Early 20th Centuries

The article introduces the routine of the time service functionaries in Kraków in the second half of the 19th and the early 20th centuries. The time-keeping personnel consisted of the time servant employed at the Jagiellonian University Astronomical Observatory, the firemen who sounded the bugle call from one of the towers of the Church of the Assumption of the Blessed Virgin Mary (a.k.a. the Mariacki Church), and the city clockmakers. The work of every one of them was an important contribution to the keeping of official city time in Kraków. The duty of the timekeeper employed at the Jagiellonian University Astronomical Observatory was to promptly signal the midday time, to which the buglers would ring the bell and sound the call. The clocks across Kraków were adjusted to that signal. The timekeepers lived and worked under difficult conditions; they were "bound by place and time". Still, they were well aware of the weight of their duty and frequently referred to the daily requirement of punctuality and accuracy. The midday hour was always of overriding importance in their work. It was the obligation to pinpoint the noon that determined their service as a whole. Complaints lodged against inaccurately signalling the time may suffice to reflect the gravity of the situation. However, account should also be taken of bad weather as a repeated obstacle for giving the precise time. The timekeepers in Kraków were employed by the municipality and were engaged in other professions at the same time. The buglers were members of the city fire brigade, the city clockmaker kept a shop, while the time servant in the Jagiellonian University Astronomical Observatory was the only manual labourer employed at the facility. Interestingly, during the discussed period the functions connected with the time service in Kraków were performed by the same people for many years. Their duty must be preserved from oblivion, and such is the purpose of this article.